

ANNA WOŹNIAK

## NA DWUDZIESTOLECIE SŁAWISTYKI NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM JANA PAWŁA II KILKA REFLEKSJI JUBILEUSZOWYCH

Filologia słowiańska na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim została otwarta w 1989 roku. Wydaje się zatem, że nie będzie przesadą stwierdzenie, iż zwycięstwo sił solidarnościowych w pamiętnych wyborach 4 czerwca 1989 r. w pewnym stopniu uutorowało drogę do rozwoju sławistyki na KUL. Zrodziła się ona wraz z polską wolnością. Dobrze jest znamienny ten fakt, po dwudziestu latach istnienia tego kierunku studiów na uczelni katolickiej, przypomnieć i ze szczególną radością podkreślić. Historia i rozwój sławistyki kulowskiej zostały już przedstawione kilkakrotnie; w wydanym niedawno przez TN KUL tomie *Wokół problemów Historii* miałam przyjemność w okolicznościowym artykule złożyć w rocznicę piętnastolecia placówki jubileuszowy hołd i wyrazy podziękowania tym ludziom, którzy organizowali, współtworzyli i poświęcali się jako dydaktycy na nowo otwartym kierunku studiów w naszej Uczelni<sup>1</sup>. A teraz już szybko nadeszła dla instytutu rocznica dwudziestolecia istnienia i czas kolejnych podsumowań. Warto przybliżyć więc i uświadomić sobie jeszcze raz pewne istotne sprawy, a przede wszystkim uzmysłwić, dlaczego na wstępie tej wypowiedzi postawiłam może zaskakującą nieco tezę.

---

PROF. DR HAB. ANNA WOŹNIAK – kierownik Katedry Literatury Rosyjskiej w Instytucie Filologii Słowiańskiej KUL; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: anewoz@kul.lublin.pl

<sup>1</sup> R. Ł u ż n y, *Rusycystyki polskiej wczoraj – dziś – jutro. Z doświadczeń uniwersyteckiego ośrodka lubelskiego (Katolicki Uniwersytet Lubelski)*, „Przegląd Rusycystyczny”, 15(1992), z. 3-4 (59-60), s. 13-22; zob. też A. Woźniak, *Historia ośrodka sławistycznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, w: *Wokół problemów Historii. Studia o kulturze i literaturach wschodniosłowiańskich*, red. A. Woźniak, Lublin: TN KUL 2008, s. 13-20.

Okres przełomowy w historii Polski końca XX wieku to czas zwieńczenia wieloletnich wysiłków i walki o niepodległość i suwerenność państwową. Wtedy to sukcesywny proces wyzwania się spod wpływów radzieckich, zrzućenie przez nasz kraj statusu państwa satelickiego, poddanego ZSRR, doszedł do stadium finalizacji. Przewartościowanie ideologiczne i proces demokratyzacji życia w Polsce przyniósł między innymi zagrożenie likwidacji istniejącego w wielu polskich ośrodkach uniwersyteckich i wyższych szkołach pedagogicznych kierunku filologii rosyjskiej. Strach i obawy przed zamknięciem wielu rusycystyk, spowodowane nową jakościowo sytuacją i zmianą motywacji poznawczych, wcale nie były wówczas rzadkie w środowisku rusycystów. Jakie będą dalsze losy tego kierunku, pytano w krystalizującej się nowej rzeczywistości, w momencie pojawiania się zupełnie odmiennych, niż poprzednio, priorytetów ideowych, utraty uprzywilejowanej pozycji przez język rosyjski w programie nauczania szkolnego. Lęki przewyższały wtedy odczucia, że „nowe” może przecież oznaczać nie tylko obawy, ale także powiew nowego ducha<sup>2</sup>, może przynieść wzrost szans i lepsze perspektywy rozwoju dla ideologizowanej niegdyś, chociaż nie wszędzie, filologii rosyjskiej<sup>3</sup>. *Notabene* już kilka lat wcześniej recepta uprawiania takiego właśnie nurtu badań nad kulturą wschodniosłowiańską – jakie całkowicie zrywały z ideologią, wręcz przeciwnie ukierunkowane były kulturotwórczo i nastawione na aspekty religijne, zarówno literatury, języka, jak i kultury – została przedłożona przez Profesora Ryszarda Łuźnego w 1982 roku i z powodzeniem była realizowana w KUL w działalności Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską. W takiej oto przestrzeni polskiej wolności 1989 roku –

---

<sup>2</sup> R. Łuźny, *Być rusycystą w Polsce – dziś*, „Krytyka”. Kwartalnik Polityczny 1989, nr 31, s. 140-154.

<sup>3</sup> *Polska rusycystyka historycznoliteracka: dokonania – niedomagania – perspektywy (dyskusja redakcyjna)*, „Przegląd Rusycystyczny” 15(1992), z. 3-4(59-60), s. 89-101. W dyskusji, w jakiej wzięli udział R. Łuźny, J. Orłowski, A. Wołodźko, S. Poręba, A. Semiczuk, J. Sałajczyk, A. Jankowski, F. Nieuważny, mówiono o zagrożeniach dla rusycystyki w okresie polskiej transformacji ideowo-politycznej, w tonie zarówno pesymistycznym, jak i optymistycznym. Zwrócono jednocześnie uwagę na konieczność dokonania podsumowania niewątpliwych osiągnięć tej dyscypliny badawczej (przy wszystkich jej dolegliwościach) od czasów powojennych. Dyskutanci wyrażali różne opinie o stanie rusycystyki uniwersyteckiej początku lat 90., jedni ufnie wierzyli w nastanie nowej ery w stosunkach między Polską i Rosją, inni formułowali zaniepokojenie z powodu uaktywnienia się uprzedzeń i fobii wobec relacji polsko-rosyjskich. Zob. także: R. Łuźny, *Rusycystyczne lektury uzupełniające – na dziś szczególnie*, tamże, s. 5-12.

w okolicznościach niosących jednocześnie obawy, zagrożenie, ale zarazem zwiastujących szansę – pojawił się projekt utworzenia slawistyki wschodniosłowiańskiej w KUL, która objęła kompleksowo w jednej strukturze – filologię rosyjską, ukraińską i białoruską. Polski rok wolności i nadziei, bez wątplenia, to był dobry moment do uruchomienia nowego kierunku studiów na KUL, zorientowanego na przybliżenie w sensie dydaktycznym i naukowym odmiennej niż niegdyś wiedzy o kulturze, literaturze i języku Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. Rzecz jasna, że formowanie się filologii słowiańskiej na uczelni katolickiej także nie obeszło się bez oporów, zwłaszcza jeśli idzie o obecność filologii rosyjskiej, która była chyba najmniej tolerowana spośród pozostałych. Wynikało to zasadnie z historycznych uwarunkowań dotyczących relacji polsko-rosyjskich, bolesnej pamięci o wspólnej przeszłości i niepewności, co do przyszłości, być może również związanej z kwestiami ideologicznymi, światopoglądowym dziedzictwem tej dyscypliny, jaką była rusycystyka. Sami mieliśmy świadomość tych lęków, odczuwając czasem ten nastrój postrzegania nas niczym „konia trojańskiego” (określenie R. Łuznego). Filologia rosyjska, połączona z ukraińską i białoruską, w tamtym czasie bowiem była ewenementem w programie uniwersytetu katolickiego, legitymującego się określonym posłannictwem i ideałem służby „Deo et Patriae”, była projektem nowatorskim, a jej usytuowanie w ośrodku intelektualnym o formacji religijnej i wymiarze teologicznym mogło wydawać się niektórym osobom co najmniej dziwne<sup>4</sup>.

Powstawanie slawistyki na KUL trzeba widzieć oczywiście w kontekście szerszym, w przestrzeni całej nauki polskiej, a szczególnie zaś nauk humanistycznych. Warto zasygnalizować więc jeszcze jeden ważny problem ogólny, fakt o znaczeniu fundamentalnym dla szkolnictwa wyższego w Polsce, ten mianowicie, że okres minionego dwudziestolecia jest etapem zmian jakościowych w funkcjonowaniu polskich szkół wyższych, podlegających procesowi reformowania i dążności do ulepszania rezultatów działań dydaktycznych oraz podnoszenia poziomu badań naukowych. Z pewnością można tutaj mówić o wielu pozytywnych stronach owych wieloletnich przemian, jakie ostatecznie zadekretowała różnie oceniana teraz konwencja bolońska, ale jak zawsze przy wdrażaniu wszelkich radykalnych

---

<sup>4</sup> Zob. Kard. K. Wojtyła, *Uniwersytet katolicki: koncepcja i zadania. Na pięćdziesięciolecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, „Ethos” 22(2009), nr 1-2(85-86), s. 202-205; K. Kłauza, *Idea uniwersytetu katolickiego*, tamże, s. 103-111.

reform należy dostrzegać także skutkujące do dzisiaj błędy, a nawet pewne absurdy. Toteż tocząca się obecnie w Polsce, w środowiskach naukowych, debata na temat kryzysu nauki polskiej, zwłaszcza dotyczącego humanistyki, liczne wypowiedzi i artykuły poruszające palącą kwestię „kryzysu uniwersytetu”, przypomnienia o wyznacznikach jego tożsamości w czasie dzisiejszym, pełne niepokoju pytania, czy aby nie mamy do czynienia z końcem misji uniwersytetu – wszystko to znamionuje po dwudziestu latach wolności troskę uczonych o los nauki polskiej, o przyszłość uczelni i współtworzących ją instytucji, o modele kształcenia studentów, wreszcie o sam cel edukacji na poziomie wyższym<sup>5</sup>. Znaleźliśmy się w otoczeniu rynku, jaki reguluje dzisiaj zasady życia społecznego, kulturalnego, a także dotyka kształcenia uniwersyteckiego. Toteż zaniepokojeni dyskutanci z kręgu humanistów dostrzegają już „rynkowy model uniwersytetu”, jaki zdecydowanie wypiera istniejący jeszcze do niedawna „kulturowy model uniwersytetu”<sup>6</sup>. W obecnym kształcie uniwersytet przeobraża się niemalże w firmę, przedsiębiorstwo usługowo-produkcyjne, gdzie – jak piszą znawcy – „kapitał kulturowo-symboliczny” przeciwstawia się z trudem „kapitałowi finansowo-ekonomicznemu”<sup>7</sup>. Inni uczeni, między innymi abp Stanisław Wielgus, dostrzegają i popierają w zasadzie zmieniający się paradygmat uniwersytetu, potwierdzają jednakże konieczność współlistnienia tradycyjnego modelu uczelni akademickiej, jaki wynika zarówno z modelu średnio-wiecznego uniwersalizmu, jak i XIX-wiecznych koncepcji uniwersytetu, z uniwersytetem nowych czasów. Pisał abp Wielgus: „Misja uniwersytetu pozostaje właściwie ciągle ta sama od początku jego istnienia, chociaż zmieniają się metody jej realizowania. Jest nią intelektualne kształcenie i moralne wychowywanie studentów oraz prowadzenie badań naukowych. Współczesny uniwersytet powinien być swojego rodzaju «oczami świata», dostrzegającymi jego ważne problemy i wskazującymi sposoby ich rozwiązania”<sup>8</sup>. Inną jeszcze kwestią, równie dotkliwą dla uniwersytetów, staje

---

<sup>5</sup> Zob. B. M. Mezei, *Kryzys uniwersytetu. O roli katolickich instytucji kształcenia wyższego*, tłum. D. Chabrajska, „Ethos” 22(2009), nr 1-2 (85-86), s. 29-51; D. Chabrajska, *Rozpacz – czy nadzieja?*, tamże, s. 5-9.

<sup>6</sup> R. Nycz (przew.), *Nauki humanistyczne w Polsce. Założenia do programu rozwoju*, s. 1-2. <http://pau.krakow.pl>

<sup>7</sup> Tamże, s. 2; zob. także. A. Kowalik-Lekka, *Uniwersytet jako firma usługowa. Szansa czy klęska?* „Ethos”22(2009), nr 1-2 (85-86), s. 52-69.

<sup>8</sup> Abp S. Wielgus, *Historyczne koncepcje i paradygmaty uniwersytetu oraz jego model na dziś i na jutro*, Lublin: TN KUL 2008, s. 45.

się w dobie umasowienia i uśrednienia studiów zanikanie roli mistrza w procesie kształcenia i negatywne konsekwencje tego zjawiska<sup>9</sup>.

W takim kontekście ewoluowania uczelni akademickich w Polsce i z pewnością w kolejnym momencie przejściowym, czy nawet przełomowym dla nauki polskiej i jej niezbywalnego fundamentu – humanistyki, widzieć trzeba sytuację całej slawistyki polskiej, w tym również kulowskiej. Z racji dawnych uwarunkowań i ograniczeń – jak wspominałam na wstępie – filologia rosyjska na równi z innymi kierunkami i dyscyplinami badawczymi podlega obecnie tym samym procesom wynikającym z postępu technologicznego oraz reform wdrażanych w szkolnictwie wyższym. Wszystkie zatem dotykające ją bolączki implikowane są zarówno przez tę sytuację ogólną i historyczny moment dziejowy, w jakim znalazła się nauka polska, a szerzej europejska, jak też wynikają z odmienności rusycystyki od innych neofilologii. Chciałabym przypomnieć, że w tamtym czasie zmian i nadziei po 1989 r. ani jedna polska uczelnia nie zamknęła filologii rosyjskiej, wbrew wcześniejszym obawom i, śmiem twierdzić, oczekiwaniom, ani jedna z nich nie upadła samoistnie, np. z braku kandydatów do studiowania. Przeciwnie, wszystkie właściwie przeorganizowały się tylko, korzystając z takiej możliwości, a co za tym idzie, rozszerzyły ofertę programową, otwierając obok rosyjskiej także pozostałe filologie wschodniosłowiańskie, ukraińską i białoruską. W sensie instytucjonalnym rusycystyka została objęta szerszą formułą, wpisała się bowiem w powstałe na uniwersytetach polskich katedry bądź instytuty filologii słowiańskiej czy wschodniosłowiańskiej. Do lat osiemdziesiątych filologie ukraińska i białoruska funkcjonowały jedynie na Uniwersytecie Warszawskim. Katolicki Uniwersytet Lubelski zasłużył się więc jako jedna z pierwszych uczelni w tym czasie, gdzie otwarto studia w zakresie filologii wschodniosłowiańskiej, za nim poszły inne uniwersytety, m.in. Jagielloński i UMCS.

Uruchomienie filologii słowiańskiej na KUL-u poprzedziły wcześniejsze działania, m.in. działalność naukowo-organizacyjna wspomnianego już Zakładu, przeprowadzane ogólnopolskie konferencje naukowe, poruszające „rewolucyjną” na owe czasy problematykę badawczą, właściwie zakazaną, źle postrzeganą w kręgach reżimowych i negowaną przez cenzurę. Spośród tych konferencji i naukowych spotkań (polskich filologów, historyków,

---

<sup>9</sup> Por. I. Ziemiński, *Sumienie nauki. O roli mistrza w kształceniu uniwersyteckim*, „Ethos”22(2009), nr 1-2 (85-86), s. 70-78.

historyków sztuki), jakie przeprowadzano w tamtym czasie, chciałabym zwrócić uwagę zwłaszcza na konferencję *Sacrum w literaturach wschodniosłowiańskich* (czerwiec 1988)<sup>10</sup>, zorganizowaną wspólnie przez Międzywydziałowy Zakład Badań nad Literaturą Religijną i Międzywydziałowy Zakład Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską. Konferencja ta – moim zdaniem – za czasów sprawowania władzy dziekana na Wydziale Nauk Humanistycznych przez panią prof. Krystynę Stawecką miała znaczenie przełomowe dla podjęcia śmiałej decyzji o otwarciu filologii słowiańskiej na KUL. Nowo otwarta katedra Filologii Słowiańskiej działała początkowo w latach 1989/90-1992/93 pod kierownictwem twórcy sławistyki, prof. Ryszarda Łuźnego, w kolejnym okresie sekcją kierowała osoba pisząca te słowa, dr Anna Woźniak (najpierw jako p.o. kierownika sekcji, a po uzyskaniu habilitacji w latach 1995/96-2006/2007 jako dyrektor instytutu).

Dzień dzisiejszy i perspektywy na przyszłość filologii słowiańskiej w KUL są jednak w chwili obecnej najważniejsze. Chciałabym więc swą refleksję na ten temat rozpocząć od problematyki dydaktycznej, ponieważ to od niej w dużej mierze, zwłaszcza wobec groźby istniejącego niżu demograficznego i zmniejszającej się liczby studiujących, zależy funkcjonowanie wielu kierunków i w ogóle przyszłość systemu szkolnictwa wyższego.

Nasza filologia słowiańska istniała pierwotnie jako trzy równorzędne grupy specjalizacyjne: rosyjska, ukraińska i białoruska, aż do czasu zawieszenia w latach dziewięćdziesiątych grupy białoruskiej, która na samym początku cieszyła się największym zainteresowaniem studentów, później jednak owa atrakcyjność kierunku filologii białoruskiej malała. Trzeba przyznać, że zainteresowanie studiami sławistycznymi było wówczas duże, a nawet na początku XXI wieku zajmowaliśmy w rankingu najbardziej obleganych kierunków na KUL wysokie miejsce. Uwidoczniło się to wtedy w liczbie studentów sławistyki, najpierw nasz limit przyjęć wynosił 30 osób (po 10 w każdej grupie), w późniejszych latach, gdy zapanowała zasada zwiększania liczby studentów w Polsce, limit ten został podniesiony do 50-56 osób. Zmiany cywilizacyjne i właściwie umasowienie studiów wyższych spowodowało, że całkiem zanikł istniejący niegdyś obyczaj studiowania na kierunkach elitarnych, do jakich między innymi zaliczały się mniej popularne i rzadziej oblegane neofilologie. Kiedy powstawała filologia słowiań-

---

<sup>10</sup> *Sacrum w literaturach wschodniosłowiańskich*, red. J. Gotfryd, P. Nowaczyński, Lublin: Wydawnictwo KUL 1997.

ska, mieliśmy ambicje, aby stać się właśnie taką małą jednostką, kształcąca niewielką liczbę absolwentów, specjalistów w zakresie kultury, w tym chrześcijańskiej kultury wschodniosłowiańskiej, literatury i języka. Życie i standardy ogólne, rozkwitające w szkolnictwie wyższym, brutalnie weryfikowały te zamiary, wprowadzając, zamiast pożądanej niekiedy skali mikro, wymóg masowości i powszechności studiowania, co zawsze – powtarzamy to wszyscy – skutkuje obniżaniem się poziomu nauczania.

Lata tłuste przeplatają się, jak to zazwyczaj bywa, z latami chudymi, i wydaje się, że wraz z niżem demograficznym czas ten właśnie, niestety, następuje dla studiów uniwersyteckich. Nie brakowało i nie brakuje również innego rodzaju perturbacji w funkcjonowaniu filologii słowiańskiej. Związane jest to z ustawicznie aktywną rzeczywistością, nadmierną tęsknotą do reformowania szkolnictwa wyższego, co niesie w skali kraju skutki mało pozytywne, m.in. wciąż zmieniające się zasady edukacji, udoskonalanie standardów kierunku, a czasem eliminowanie tych tradycji, które nieźle już sprawdziły się w dydaktyce. Tymczasem dobrze niewątpliwie jest iść naprzód, ale czasem trzeba też popatrzeć wstecz, aby nie utracić cennych niekiedy doświadczeń.

Pierwotne założenia strukturalne, wypracowane jako autorski program studiów przez prof. R. Łuznego, nowatorski na owe czasy – istnienie trzech filologii w jednej strukturze i organizmie – obecnie nienajlepiej się sprawdzają wobec standardów dotyczących filologii i możliwości akredytowania się przed komisją akredytacyjną, są niezbyt wyraziste z czysto formalnego i biurokratycznego punktu widzenia. Reorganizacja struktury i podział na dwa odrębne kierunki, czyli filologię rosyjską i filologię ukraińską, istniejące w ramach jednego instytutu, byłyby obecnie wymagane dla uzyskania większej czytelności strukturalnej kierunku. Podział ten *de facto* istnieje od dłuższego czasu, o czym świadczy paralelny dla dwóch filologii program nauczania oraz dokonywany od kilkunastu lat nabór studentów na każdy z tych kierunków. Sytuacja taka wymagałaby jedynie zatwierdzenia pod względem formalnym. Pytanie tylko, jaki byłby ten najwłaściwszy moment, aby dokonać tego formalnego rozdziału, obecnie, gdy nabór na filologię ukraińską „kuleje”, czy wówczas, gdy przebrniemy przez niż demograficzny?

Wymagania programowe określone są przez standardy nauczania dla kierunku filologii, dotyczące ilości godzin dla poszczególnych przedmiotów i opisujące efekty i treści kształcenia podstawowe oraz kierunkowe. Dobrze się stało, że w aktualnym kształcie założenia standardowe kierunku filologia



na pierwszym i drugim stopniu studiów regulują proporcje bloków przedmiotowych: językoznawczych, literackich i kulturologicznych (w tym liczbę obowiązkowych godzin zajęć z nauki języka) w sposób ogólny, poprzez ustalenie minimalnej i obligatoryjnej liczby godzin dla tych bloków. Teoretycznie daje to większą elastyczność w ofercie programowej zajęć dydaktycznych, pożądaną ich różnorodność, gwarantującą odmiennosc w poszczególnych uczelniach, przy założeniu jednak ich równoważności w ramach systemu punktów ECTS. Pozostaje jak zwykle kwestia, na ile można rozsądnie korzystać z owych ustaleń, w sytuacji, kiedy z racji ograniczeń finansowych wprowadzane są niekiedy właśnie owe najniższe limity godzin dla poszczególnych przedmiotów.

Kierunki neofilologiczne zawsze opierały się na podstawowym kanonie kształcenia studentów, mianowicie takim, że uczy my ich literatury i języka danego kraju czy obszaru językowego, zapoznajemy z jego historią i kulturą. Dotychczasowe pięcioletnie studia magisterskie, realizowane w uczelniach, potrafiły dobrze wpisać w ramy programowe konieczne treści nauczania. Tak dzisiaj lansowana interdyscyplinarność w dziedzinie nauk filologicznych nie jest wszak niczym odkrywczym. Literatura czy język nigdy nie mogą bowiem żyć poza kontekstem rzeczywistości, ze swej natury przecież opierają się na niej, posiłkują się jej treściami. Toteż postulat interdyscyplinarności i wielokierunkowości studiów trzeba obecnie traktować ostrożnie, w moim przekonaniu, aby nie popaść zbyt łatwo w rezultat zgoła przeciwny, czyli dyletanctwo. Nie ulega natomiast wątpliwości, że dylematy na temat tego, jakie powinny być proporcje między tradycjonalizmem, tj. czystą filologią, a tendencją do interdyscyplinarności filologii, będą istniały oczywiście zawsze.

Zasadniczą zmianą strukturalną, jaka dotknęła nasz kierunek – podobnie jak wiele innych – jest oczywiście zreorganizowanie systemu kształcenia i uruchomienie na uniwersytetach studiów pierwszego i drugiego stopnia. Uważam, że ta bolońska innowacja nie jest najlepszym rozwiązaniem dla filologii słowiańskich. To wielka zmiana oblicza uniwersytetu, reorganizuje ona bowiem jednolity dotąd tok studiów i rozrywa ciągłość studiowania, całkowicie zmieniając proces edukacji studenta filologa. Na pierwszym stopniu nauczania student ukierunkowany powinien być bardziej zawodowo, specjalistycznie, tzn. opanować język filologiczny (na odpowiednim poziomie biegłości C1, czyli znajomości języka zbliżonej do języka rodzimego). Powinien zapoznać się z historią literatury, a właściwie z jej elementami,



czyli pobieżnie, zetknąć się ogólnie z wiadomościami o kulturze i historii kraju. Taki absolwent studiów licencjackich ma być, zgodnie z ambitnymi wymaganiami standardów (jak to się ma do liczby godzin?), przygotowany do pracy np. nauczyciela (!) w szkole (jeśli jest wyedukowany pedagogicznie), w wydawnictwach, w redakcjach czasopism, środkach masowego przekazu, turystyce, innych instytucjach kultury itd. Na drugim stopniu studiów wymagany jest poziom biegłości językowej C2, czyli bardzo dobra, biegła znajomość języka w mowie i piśmie. Wbrew temu jednak, co głoszą standardy, obecnie zamiast uczyć – jak proponowały to dawne uniwersyteckie systemy nauczania – czytać i rozumieć świat, intelektualnie rozważać istotę kultury, poznawać wartość literatury, mechanizmy języka, trzeba wedle nowych zasad edukować specjalistów w dziedzinie posługiwania się językiem czysto użytecznie, w sposób najbardziej wyspecjalizowany (stąd moda na wszelkiego rodzaju profile biznesowe w nauczaniu języka dla zaspokajania rzekomo potrzeb rynku pracy). Nie twierdzę, że jest to przedsięwzięcie zbędne, lecz uważam, iż jest to problem odpowiednich proporcji między treściami zasadniczymi a treściami specjalizacji, a szerzej – między wizją uniwersytetu pozytywistycznego, nastawionego na wymiar specjalizacyjny i edukację zawodową absolwentów, a wizją uniwersytetu klasycznego, ukierunkowanego na integralność postrzegania rzeczywistości; chodzi więc o zachowanie właściwych relacji między naukami matematyczno-przyrodniczymi a kulturą humanistyczną<sup>11</sup>. Przypomnę zarazem, że zajęcia z nauki języka biznesu, marketingu, handlu oraz tłumaczenia specjalistycznego zostały wprowadzone już kilkanaście lat temu do programu naszych studiów i studenci nasi także ten rodzaj pragmatycznej wiedzy językowej opanowywali.

Tymczasem w programie naszej slawistyki kulturologiczny profil kształcenia, obligatoryjny przecież w standardach studiów, zwłaszcza drugiego stopnia (gdzie zakłada się dla absolwentów filologii uzyskanie kwalifikacji zawodowych nauczyciela, dziennikarza, tłumacza, pracownika firmy wydawniczej, zapoznawania się z „socjologią i antropologią” kultury), niestety, jest marginalizowany na rzecz pragmatyzmu studiów. Nieodzowne jest również to, aby kształcić absolwentów, tak, by opanowali wiedzę na temat kultur wschodniosłowiańskich, potrafili tę kulturę tłumaczyć i upowszechniać w środowisku polskim, choćby z tej racji, że źródła relacji i kontaktów

---

<sup>11</sup> Wielgus, *Historyczne koncepcje...*, s. 40.

kulturowych polsko-rosyjskich – mimo wszelkich politycznych zawirowań, polsko-ukraińskich czy polsko-białoruskich nie powinny wysychać.

Drugi stopień studiów slawistycznych miałby być dopiero właściwym ukierunkowaniem i rozwijaniem *stricte* neofilologicznych kompetencji, zakończonych magisterium. Z założenia drugi stopień studiów powinien być przeznaczony dla studentów najzdolniejszych, absolwentów wcześniejszego licencjatu, którzy zostali przygotowani do podjęcia studiów magisterskich, a potem doktoranckich. Rodzą się jednakowoż obawy, czy licencjat nie będzie dla wielu studentów etapem ostatnim? Czy wielu z nich podejmie trud kontynuowania studiów magisterskich, zwłaszcza że rygory, jeśli chodzi o liczebność grup, są bardzo wysokie, natomiast pensja godzinowa bardzo niskie. Może się okazać, że kiedy limity nie zostaną wypełnione, grupa po prostu nie będzie utworzona.

Chciałabym zwrócić jeszcze uwagę na sprawę miejsca literatury w kształceniu studenta filologii słowiańskiej przy obowiązującej obecnie strukturze studiów trzy plus dwa. Opieram się tutaj na doświadczeniach ostatnich trzech lat, próbując wysnuć kilka wniosków. Otóż, w dobie coraz bardziej ekspansywnej kultury obrazkowej, właściwie rozkwitu „nowego średnio-wiecza”, królowania społeczeństwa informacyjnego i wymuszonego przez zdobycze technologiczne zjawiska nieczytania, kierunki neofilologiczne (pewnie i wszystkie inne) stają przed nowym wyzwaniem. Filologia (gr. *phileō* – miłuję, *logos* – słowo) ze swej istoty opiera się na miłości do słowa, a więc obcowaniu ze słowem poprzez teksty pisane, jakie służą do opisanie i poznania języka i literatury określonego narodu. Nawyk czytania, a przede wszystkim zdolność do odczuwania radości z owego kontaktu z tekstem, rozmiłowanie w czytaniu, a następnie opanowanie umiejętności wyrażania swych myśli, również, i zwłaszcza w języku obcym, za pomocą pisania oraz wypowiedzi ustnej, stają się fundamentem dyscyplin filologicznych. Czytanie i pismo, a następnie pismo i mowa – to są te podstawowe media, jakimi powinien posługiwać się student filologii wschodniosłowiańskiej. Neofilolog, aby osiąść kompetencję wypowiedzania się (komunikowania) za pomocą mowy obcej, zarówno ustnej jak i pisemnej, winien czytać i pisać. Tymczasem w ciągu ostatnich trzech lat, od czasu obowiązywania nowej matury, która formuje zupełnie inaczej sylwetkę maturzysty, pojawiają się studenci właśnie nieczytający i niepiszący (w sensie filologicznym), tzn. tacy, którzy czytać nie chcą, ponieważ nie potrafią, a pisać ich nie nauczono. Odwieczny obowiązek zdawania kolokwium i zaliczania lektur z określo-

nych epok literackich czy to rosyjskich, czy ukraińskich, zarówno na poziomie szczegółowym (postaci, wątki), jak i problemowym – to był wyznacznik tożsamości dawnej slawistyki.

Obecnie studenci zjawiający się na kolokwium najczęściej: 1. nie czytają całego korpusu lektur (pomijam przyczyny tego zjawiska), 2. z lektury nie pamiętają za wiele (nie pamiętam, dawno czytałem, to najczęstsze formuły usprawiedliwienia), 3. mają kłopoty z analizą problemowo-tematyczną tekstów, i to nie tylko wówczas, gdy lektura opracowywana była przez nich samodzielnie, co oczywiście powinno być ważną przesłanką studiowania, ale często nawet po jej „przerobieniu” na zajęciach ich przyswojenie koniecznej wiedzy przedstawia się marnie. Faktem jest, że nawet dla neofilologów interpretacja dzieła o nielinernej strukturze i fragmentarycznej, hybrydycznej budowie nastrocza sporo kłopotów. Jak zatem problem ów rozwiązać? Dopasowanie się do rzeczywistości, uznanie przeformułowania filologicznego kanonu, kompromis ze światem nastawionym pragmatycznie i czysto komunikacyjnie byłyby wyjściem najprostszym. Należałoby więc w myśl tej prostej logiki okroić wykaz lektur, być może czytać je fragmentarycznie oraz zmniejszyć wymagania dotyczące głębi analizowania tekstu, pozostając na poziomie czysto treściowym – tzn. uwzględniamy tylko warstwę narracji podstawowej. Czy taki rezultat byłby jednak godny wymagań uniwersyteckich i jego ukierunkowania na obdarowanie studentów filologów narzędziami czytania świata poprzez literaturę, a następnie profesjonalnego objaśniania go? Trzeba znaleźć inne metody, aby mimo wszystko – akceptując rozsądny kompromis – obligować studentów do czytania i kształcić kompetencje należytego poziomu interpretacji dzieła literackiego. W przeciwnym razie, jak chcą niektórzy reformatorzy, literatura faktycznie stałaby się zbędna w programie filologii obcej. Dlaczego właśnie slawistyka wschodnia ma stawać się super interdyscyplinarna, wielokierunkowa, przy tym czysto utylitarna w swych założeniach programowych, użyteczna dla rynku kosztem redukcji tych filologicznych umiejętności, zwłaszcza kultury intelektualnej, bez których to cech filologiem być po prostu nie można? Czy lekarzy kształci się dzisiaj według okrojonego programu, pobieżnie wtlaczając np. anatomię przyszłym medykom, czyż muzyk może obyć się bez teorii, żmudnych prób, techniki? Nie. Czemuż więc filolog ma być nieforemną magmą wszystkiego i niczego w rezultacie? Czyż wszystkie klasyczne niegdyś dla filologa treści należy obecnie przykrawać?

Na filologii rosyjskiej i ukraińskiej coraz częściej dla studentów rozpoczynających naukę problemem staje się język. Nadszedł moment, że na obu właściwie filologiach, rosyjskiej i ukraińskiej, należy rozpoczynać naukę języka od zera<sup>12</sup>. Przy odpowiedniej ilości godzin można jednak opanować język na właściwym filologicznym poziomie i osiąść kompetencję nie tylko lingwistyczną, ale także komunikatywną, która daje możliwość porozumiewania się w języku obcym, ale też stwarza możliwość „działalności mownej” (N. Chomsky), czyli językowej twórczości. Znowu jednak na skutek błędnego rozumienia filologicznego przesłania i ustępstw wobec łatwych rozwiązań pojawia się praktyka przygotowywania prac dyplomowych licencjackich i magisterskich w języku polskim, zamiast w językach filologicznych (rosyjskim i ukraińskim). Zła to metoda, jaką zaczyna się praktykować na sławistyce w KUL, owo odchodzenie od panującej powszechnie (z nielicznymi wyjątkami) na polskich uczelniach tradycji pisanie i tworzenia prac dyplomowych w języku filologicznej dyscypliny. Wszak dwuletni trud nad opracowaniem tematu pracy magisterskiej w języku obcym, to bezsprzecznie pozytywny rozwój magistranta, formowanie jego sprawności różnorodnych: językowych, analitycznych i syntetycznych, jak również ubogacanie przez niego owej pożądanej formacji intelektualnej. Nadmienię, że wiele uniwersytetów, w tym sąsiedni UMCS, podtrzymuje nadal obowiązek pisanie prac na filologii słowiańskiej w języku obcym. Kiedy pracowaliśmy ze studentami zdolnymi i bardzo zdolnymi na naszej sławistyce, obserwowaliśmy, że doskonale radzili sobie ze wszystkimi wymogami tradycyjnie pojmowanej filologii, a więc pisanie pracy w języku studiowanej dyscypliny nie było dla nich do tej pory zadaniem przekraczającym ich potencjał myślowy i umiejętności lingwistyczne.

Ważną kwestią jest również zdobywanie przez studentów kwalifikacji pedagogicznych. W dawnym systemie uniwersyteckiego kształcenia zdobywanie uprawnień nauczyciela było obligatoryjne, ponieważ takie było nastawienie i założenia programowe, a poza tym nie było żadnych innych możliwości specjalizacji pozapedagogicznej. Dzisiaj oferujemy studentom możliwość wyboru pomiędzy specjalizacjami: pedagogiczną, translatoologiczną i językiem biznesu, jak również ciągle zawieszoną specjalizacją kul-

---

<sup>12</sup> Przypomnieć warto teksty: A. Mańko, *Czy i jak uczyć języka rosyjskiego w uczelniach katolickich?*, „Roczniki Humanistyczne” 35(1987), z. 7, s. 121-130; M. Jahn, *Czy i jak uczyć języka rosyjskiego w uczelniach katolickich?*, tamże, s. 131-134.

turologiczną. Tym samym więc staraliśmy się wyjść naprzeciw wymaganiom zawodowym oraz potrzebom rynku pracy. Wszystkie specjalizacje winny jednak podlegać rozsądnym regułom – na razie decyduje o ich uruchomieniu jedynie kryterium kosztów i opłacalności kształcenia w ramach specjalizacji. Kolejny problem to pogłoski o zaniku pedagogicznej ścieżki kształcenia i braku zainteresowania zdobyciem kwalifikacji pedagogiczno-nauczycielskich, co jest ewidentną mitologizacją rzeczywistości. Jeśli na skutek jakichś nierozsądnych działań mielibyśmy pedagogikę wyeliminować ze slawistyki, to naszą rolę w zakresie pedagogizacji studentów oraz przygotowania nauczycielskiego przejąłby natychmiast ktoś inny. Zawód nauczyciela będzie przecież istniał zawsze – niezależnie od jego prestiżu i statusu w Polsce. Zawsze wszak potrzebni będą wychowawcy, dydaktycy, wreszcie nauczyciele języka obcego, którzy łączą również role wychowawcy i dydaktyka. Trzeci wreszcie argument: niezbędne będą ciągle jakieś autorytety – mimo wszystko – i wskazania wychowawcze. I u nas na filologii sporo jest osób, które chciałyby pracować właśnie w szkole. Co do kwestii specjalizacji, być może bardziej racjonalnym rozwiązaniem w skali wydziału nauk humanistycznych, a może szerzej, byłyby obecnie specjalizacje – ścieżki kształcenia prowadzone w ramach wydziału (ów), a nie zmniejszających się liczebnie poszczególnych kierunków, czy instytutów.

Kiedy powstawała w latach dziewięćdziesiątych myśl o specjalizacji tłumaczeniowej, ambicją naszą było również to, aby, jak sugerował to prof. R. Łużny, zajmować się nie tylko przekładem czysto zawodowym i użytkowym, ale także artystycznym<sup>13</sup>, oczywiście dużo trudniejszym, gdzie pożądane są nie tylko kwalifikacje czysto lingwistyczne, lecz poza tym opanowanie języka w stopniu finezyjnym, odczucie tekstu i jego niuansów, artystyczna wrażliwość i namiastka talentu literackiego. Muszę powiedzieć, że mamy w tej materii przekładu literackiego pewne doświadczenie, powstało bowiem kilka prac magisterskich, w których studenci ujawnili swe kompetencje przekładoznawcze (teoretyczne i praktyczne) badając materiał literatury pięknej.

Uniwersytet to zespolenie dwóch podstawowych obszarów działalności uczonych: dydaktyki i prowadzonych badań<sup>14</sup>. Podsumowanie nurtu uprawia-

---

<sup>13</sup> *Studia i badania słowiaoznawcze w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, „Roczniki Humanistyczne” 42(1994), z. 7, s.13-32.

<sup>14</sup> W i e l g u s, *Historyczne koncepcje...*, s. 37.

nych w naszej placówce badań wymaga jednak odrębnego studium. W tej wypowiedzi chciałabym podkreślić jedynie fakt znów chyba umykający ogólniejszej uwadze. Otóż ten, że jeśli mówimy o misyjności uniwersytetu, a co za tym idzie zasadzie służenia prawdzie<sup>15</sup> i czystości badań naukowych, podejmowanych w imię tej prawdy, a nie wyłącznie o użyteczności i interesowności, nie tylko o uniwersytecie jako firmie, to trzeba pamiętać, że w programie naukowym slawistyki kulowskiej od samego początku istniało przesłanie poznawania kultury, języka i literatury narodów wschodniosłowiańskich w jej chrześcijańskim wymiarze jako dziedzictwa prawosławnej, chrześcijańskiej kultury grecko-bizantyńskiej, chrześcijańskich wartości Wschodu bizantyńsko-słowiańskiego (dokumentowały to już prace Zakładu Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską). Konferencje naukowe (kilkaście w Lublinie i Kazimierzu Dolnym n. Wisłą), odczyty przeprowadzane w ramach poszczególnych Katedr: Literatury Rosyjskiej, Literatury Ukraińskiej, Języków Słowiańskich oraz Katedry Kultury Bizantyńsko-Słowiańskiej, to były te wymierne rezultaty naszej działalności naukowo-badawczej, tak właśnie uprofilowanej, ukierunkowanej na wartości chrześcijańskie kultury naszych wschodnich sąsiadów.

Specyfiką slawistyki kulowskiej od samego początku było zatem preferowanie badań historycznoliterackich, lingwistycznych oraz kulturologicznych w aspekcie *sacrum*, co na początku lat 90. wyróżniało nas spośród innych uniwersytetów. R. Łużny postrzegał w slawistyce kulowskiej, atrakcyjnej dzięki jej „kompleksowemu” charakterowi wschodniosłowiańskiemu, „pewien nowy, eksperymentalny typ studium słowianoznawczego, w którym obok «klasycznych» przedmiotów filologicznych, lingwistyczno-literackich, ważne miejsce zajmują treści «krajoznawcze», kulturologiczne<sup>16</sup>. Niebawem jednak w dobie wolności badawczej problematykę religijną kultury i literatury wschodniosłowiańskiej zaczęto analizować w wielu ośrodkach polskich, co zapewne czyniło nas – o tym też nie bez pewnego żalu pisał Łużny – „zwyczajną filologią”<sup>17</sup>. Poszukiwanie pierwiastków religijności (horyzont transcendencji w literaturze i języku, namysł nad aksjologią chrześcijańską), tak przecież mocno związanych ze Słowiańszczyzną wschodnią, stanowi ciągle jeden z podstawowych obszarów badawczych w naszym instytucie.

<sup>15</sup> K o w a l i k - L e k k a, *Uniwersytet...*, s. 59, 61.

<sup>16</sup> *Studia i badania słowianoznawcze*, s. 28.

<sup>17</sup> Tamże, s. 30.

W badaniach nie ograniczamy się, rzecz jasna, wyłącznie do tego nurtu, podejmując inny zakres uprawianej przez naszych pracowników działalności naukowej, w tym między innymi badania nad literaturą emigracyjną wschodniosłowiańską, do pewnego czasu pomijaną i postponowaną w nauce sowieckiej.

Ów aspekt badań ukierunkowanych religijnie powinien nas nadal wyróżniać, stanowić mimo wszystko jakieś pole eksploracji. Jest bowiem niezbędne – jak sądzę – aby zmierzać w poszczególnych ośrodkach naukowych i uczelniach do przydawania badaniom naukowym swoistego i własnego naukowego oblicza w zależności od możliwości kadry, charakteru uczelni, czy potrzeby określonego typu poczynąń badawczych.

Podsumowując tych kilka refleksji jubileuszowych, chciałabym Koleżankom i Kolegom z Instytutu życzyć, abyśmy rozwijali się dalej, a idea: patrzmy w przyszłość i rozsądnie korzystajmy z tradycji, nie unieważniajmy jej całkowicie, także naszych wspólnych owocnych dwudziestu lat, była nam zawsze bliska.